KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXVI Nr. 12 16 czerwca 1937 r.

Z Zakładu Higieny Uniw. J. Piłsudskiego.
(Kier.: Prof. Dr T. Janiszewski).

Dr Witold ODRZYWOLSKI.

Higiena pracy farmaceuty w aptece

Mówiąc o higienie pracy w aptece, musimy przede wszystkim rozgraniczyć dwa różne zagadnienia. Higienę pracy w ścisłym tego słowa znaczeniu, któremu to zagadnieniu praca ta jest poświęcona, oraz sprawę higienicznego przygotowania leków.

Jest rzeczą oczywistą, że to drugie zagadnienie ma specjalne ważne oblicze ze względu na znaczenie dla zdrowotności ogółu, pierwsze zagadnienie pozornie dotyczy tylko sprawy zdrowia nielicznej, biorąc w stosunku do całości społeczeństwa, rzeszy pracowników aptek. Tak jest pozornie. Istotnie jednak oba te zagadnienia w wielu punktach ściśle łączą się i uzupełniają wzajemnie.

Praca w warunkach higienicznych praca, warunki której jak najmniej nadszarpują zdrowie pracującego, ma olbrzymi wpływ na precyzję i dokładność wykonania powierzonego zadania, nie mówiąc już o tym, że niektóre postulaty z higieny pracy aptecznej są również postulatami higienicznego przygotowania leków, co często będę miał możność podkreślić w dalszych rozważaniach.

Nadmienię jeszcze, że sprawa higieny pracy wogóle ma znaczenie nie tylko humanitarne, ale i doniosłe znaczenie gospodarcze, co niejednokrotnie higieniści pracy podnosili.

Higiena pracy zawodowej stanowi dziś obszerny i stale rozwijający się dział nauki higieny. Rozwój przemysłu, rozwój wszelkiego rodzaju gałęzi pracy ludzkiej z jednej strony, a z drugiej zwrócenie baczniejszej uwagi na człowieka, jako na największe dobro społeczne i najistotniejsze źródło wytwórczości dało zarówno impuls do rozwoju higieny pracy jak i impuls do wprowadzania w życie jej postulatów.

Cały szereg gałęzi pracy ludzkiej jest już dziś szczegółowo opracowany z punktu widzenia higieny, a postępy w tej dziedzinie czynione są niemal z dnia na dzień.

Rzecz prosta, że na warsztacie badaczy znalazły się w pierwszym rzędzie zagadnienia najbardziej palące, a więc, te prace, które powodują najwięcej szkód dla zdrowia ludzkiego i gdzie te szkody są najbardziej widoczne i najbardziej masowe. Dlatego też higiena pracy przemysłowej, w szczególności zaś pracy pracownika fizycznego dziś jest najlepiej rozwiniętą. Rozmaite gałęzie pracy umysłowej w znacznie mniejszym stopniu stanowią tematy badań higienistów. Tym nie mniej stwierdzić trzeba, że wiele spośród zawodów pracowników umysłowych posiada bardzo ważne kwestie, wymagające zainteresowania higieny pracy.

Higiena pracy, jakkolwiek dopiero w ostatnich czasach obserwujemy jej tak znaczny rozwój, nie jest zagadnieniem nowym. Sprawa chorób zawodowych, ściśle złączona ze sprawami higieny pracy, zajmowała już umysły uczonych nawet starożytnych. Wzmianki wchodzące w zakres higieny pracy i patologii oraz terapii chorób zawodowych znajdujemy u niektórych autorów średniowiecznych i początków ery nowożytnej. W roku 1701 Ramazzini ogłasza nader ciekawą pracę, zatytułowaną „de morbis artificium diatriba", w której omawia rozmaite zjawiska chorobowe, spotykane u różnych zawodów, wyjaśnia ich zależność od wykonywanej pracy i analizuje wpływ zawodu na powstawanie chorób. Za początek chorób zawodowych i higieną pracy uważać można drugą połowę zeszłego stulecia. Dziś ta dziedzina wiedzy posiada już duży i cenny dorobek. Wśród autorów spotykamy licznych badaczy zarówno zagranicznych, jak i polskich.

Higiena pracy wielu zawodów ma już za sobą powagę badań naukowych i wyniki, przez te badania ustalone, które pozwolą na wprowadzenie w życie niezbędnych zabezpieczeń zdrowia pracowników. Chociaż dotychczas najmniej pod tym względem opracowane są zawody pracowników umysłowych, to jednak już dawniejsi nawet autorzy dopatrywali się w niektórych z nich wyraźnych szkodliwości dla zdrowia.

Rozważania dotyczące szkodliwości pracy zawodowej farmaceuty spotykamy już u danych autorów. Ramazzini w dziele, o którym wspomniałem poprzednio, porusza niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzi przygotowujących leki oraz materiały lecznicze, gdzie zwraca uwagę na stałe manipulowanie substancjami trującymi. Wzmianki podobne znajdujemy również i u innych dawniejszych autorów, jak Dioscorid, Leonard du Capua i inni.

U nowych autorów, omawiających zagadnienia chorób zawodowych, spotykamy niejednokrotnie wzmianki o chorobach, wynikających z manipulacji z materiałami aptecznymi (Pick, Sabouraud, White, Oppenheim).

Całokształt zagadnień, związanych z higieną pracy w aptece, znaleźć można w krótkim artykule w Hygiene du Travail (Nr. 279) oraz specjalny rozdział, poświęcony tym zagadnieniom pióra jednego z czołowych bada-

czy z dziedziny higieny pracy Koelscha znajduje się w podręczniku naukowej i praktycznej farmacji Thomasa (Handbuch der wissenschaftlichen und praktischen Pharm.). Poza tym gdzie niegdzie można znaleźć omówienie niektórych fragmentów pracy aptecznej z punktu widzenia higieny pracy, przeważnie w pracach, omawiających ogół zagadnień pracy laboratoryjnej i tym podobnych. Z polskich autorów Koskowski w niektórych ze swych prac omawia pewne ważne zagadnienia z dziedziny higieny pracy w aptece i podaje ciekawe ich rozwiązanie.

Oprócz prac, bezpośrednio omawiających zagadnienia higieny zawodowej farmaceuty i prac, omawiających pewne fragmenty z tej dziedziny nawiasowo przy innych rozważaniach, dla zamknięcia całości obrazu tego co w tej dziedzinie zrobiono i przemyślano, wspomnę jeszcze o pracy Gerrau p. t. „Professims médicale et pharmaceutique et légistation du travail", autor której omawia sprawy prawne i społeczne ochrony pracy zawodów lekarskiego i farmaceutycznego.

Przechodząc do właściwego zagadnienia, postaram się przedstawić po krótce zakres możliwych szkód dla zdrowia — wynikających z pracy aptecznej, oraz pewne sposoby uniknięcia tych szkód.

Normalna pozycja przy pracy powszechnie spotykana w aptekach już budzi pewne zastrzeżenia. Farmaceuta pracuje z reguły stojąc, w pozycji lekko pochylonej ku przodowi. Fakt kilkugodzinnego nieprzerwanego stania (6—7 godzin), rzadko tylko zmieniającego na pozycję siedzącą (np. przy rozsypywaniu proszków) przy uwzględnieniu tego, że praca taka trwa przez całe lata, nie może nie odbić się ujemnie na strukturze statycznej kośca stopy przez stały ucisk ciężarem ciała oraz często może spowodować zmiany w kończynach dolnych wskutek długotrwałego zastoju żylnego. To ostatnie będzie specjalnie szkodliwe dla osób ze słabiej działającym sercem oraz dla osób posiadających wrodzoną nadmierną wiotkość ścianek żylnych. Na tej drodze powstają nierzadkie schorzenia u farmacentów, jak płaska stopa i żylaki. Trudno mi w tej chwili przytoczyć jakiekolwiek dane statystyczne, któreby dowiodły częstości tego rodzaju schorzeń u farmaceutów, codzienna obserwacja jednak wskazuje, że one są nader częste.

Nieuniknione stałe pochylenie ciała ku przodowi i zgięcie grzbietu, wynikające z pozycji pracy, doprowadza w rezultacie często do trwałego nadmiernego wygięcia kręgosłupa w okolicy piersiowej oraz upośledzenia objętości klatki piersiowej, nieobojętnego dla narządów w niej położonych.

Praca stojąca jest często praktykowana w licznych zawodach i wszędzie trzeba się liczyć z tymi ujemnymi jej skutkami. Dlatego też dzisiejsza higiena pracy zaleca wszędzie tam gdzie można przejście na pracę siedzącą.

Utarł się niesłuszny przesąd, że praca w pozycji stojącej jest wydatniejszą niż w pozycji siedzącej. Pogląd ten może mieć jedynie uzasadnienie tam gdzie praca połączona jest z koniecznością wymagającą rękoczynów połączonych znacznym naciskiem, a więc w pracy aptecznej np. przy wyrabianiu maści, past i przygotowaniu mas czopkowych i pigułek. Poza tym jest zupełnie nieuzasadniony i sama logika jemu przeczy„ gdyż stanie wymaga większego wydatku energii niż siedzenie, a zatym intensywność pracy byłaby raczej zmniejszona, względnie przy tej samej intensywności praca w pozycji stojącej da większe zmęczenie niż praca siedząca. Najodpowiedniejszym byłoby przejście na pracę siedzącą. Można by to zrobić w ten sposób, żeby przy każdej loży ustawić stołek typu laboratoryjnego. Dla większej wygody powinien on mieć siedzenie na ruchomej osi (tak jak np. taborety do fortepianów). Stołek ten z tyłu powinien być zaopatrzony w niskie elastyczne podparcie odpowiadające wysokości okolicy lędźwiowej siedzącego *). Do tego rodzaju urządzenia należałoby przystosować lożę w ten sposób, żeby w jej środkowej przedniej części było nieznaczne łukowate wycięcie oraz pod stołem loży w tym miejscu wolna przestrzeń pozwalająca na bliskie przysunięcie się do loży.

Rzecz prosta, niema obawy, żeby farmaceuta bez przerwy przez wszystkie godziny pracy siedział. Praca bowiem wymagać będzie częstego wstawania ze stołka, czy to przy sięganiu po odległe naczynia, czy do wykonywania czynności specjalnie wymagających zmiany pozycji, przejścia do innej loży i t. p. Można jedynie mówić o wykonywaniu większości czynności w pozycji siedzącej. Jeśli loża ma być przystosowana do pracy siedzącej, to należałoby rozmieszczenie przedmiotów na niej tak rozplanować, żeby najczęściej używane łatwo były dosięgalne z miejsca środkowego (zacisk do wody destylowanej, waga, naczynia z częściej używanymi środkami).

Niektórzy autorzy (Higiène du Travail) wskazują na możliwość powstawania u farmaceutów dolegliwości narządu ruchu spowodowanych długotrwałym stale powtarzającym się wysiłkiem mięśni rąk, dolegliwości określanych jako t. zw. „skurcz pisarski". Ta sprawa chorobowa zalicza się do t. zw. „nerwic zawodowych" (Maas, Neue Deutsche Klinik) przebiega pod postacią albo stanów spastyczno-kurczowych obejmujących mięśnie ręki i przedramienia, albo w postaci pewnego rodzaju porażenia, niedowładu tych mięśni, bądź też w w postaci bólów nauralgicznych ręki, przedramienia i ramienia lub niedającego się opanować drżenia kończyny, uniemożliwiającego wszelką subtelną pracę. Cierpienie to obserwowane bywa u pianistów, skrzypków, telegrafistów, niekiedy osób dużo piszących (stenografów). W zawodzie farmaceutycznym spowodować te dolegliwości może praca wykonywana przy przygotowywaniu maści, pigułek, czopków. Obserwacja jednak wykazuje, że przypadki te nie są specjalnie częste. Zresztą normalny tryb pracy w aptece, przy którym rzadko kiedy jeden pracownik jest narażony na nieprzerwane przez szereg godzin wykonywanie tych czynności, nie stanowi tła przyczynowego dostatecznego dla bardziej powszechnego występowania skurczu pisarskiego. Wspominam o tej sprawie jedynie nawiasowo, dla wyczerpanie całości sprawy szkodliwości zowodowych spowodowanych pozycją przy pracy i rodzajem wyniku mięśniowego.

Substancje szkodliwe. Spośród szeregu czynników szkodliwych dla zdrowia przy wykonywaniu zawodu aptekarskiego, na pierwszy plan wysuwa się stała styczność i manipulowanie rozmaitymi substancjami trującymi). Substancje te, po największej części w postaci proszków, przy wszelkich czynnościach rozpylają się, zostają wdychane, osiadają na skórze, osiadają na błonach śluzowych jamy ustnej i noso-gar-

---

*) Podobne statki znajdują się w warszawskim Muzeum Przemysłu i Techniki (Tamka 1) w dziale bezpieczeństwa i higieny pracy.

dzielowej, dróg oddechowych, na spojówkach oczu i w ten sposób mogą wywierać działanie szkodliwe, bądź miejscowe na te narządy, z którymi się stykają, bądź przez wchłanianie się — mogą oddziaływać na nawet odległe narządy ustroju ludzkiego i wywierać działanie ogólne na ustrój. Do organizmu przedostawać się mogą i poza okresem pracy przez pozostawanie nie tylko na skórze, błonkach śluzowych ale i ubraniu, skąd mogą przedostawać się na te narządy. To samo powiedzieć można i o substancjach płynnych łatwo parujących, względnie parach pozostających przy ogrzewaniu i gotowaniu rozmaitych ciał.

Dodać trzeba, że te szkodliwe pyły i pary, chociaż występują w najsilniejszym a tym samym najbardziej niebezpiecznym stężeniu w czasie wykonywanych manipulacji i w miejscu ich wykonywania (t. j. na loży) znajdują się i poza miejscami bezpośrednio służącymi do pracy, ale utrzymują się stale w zawiesinie w powietrzu całego lokalu, znajdują się w składzie pyłu na podłodze i wszelkich sprzętach. Obecność ich decyduje o powstawaniu charakterystycznego zapachu, tej stałej „atmosfery aptecznej".

Spośród olbrzymiej ilości środków, będących w użyciu w aptece trudno wymienić wszystkie, któreby na tej drodze powodować mogły jakieś szkody dla zdrowia. Ramy tej pracy nie pozwalają na szczegółowe rozpatrzenie wszystkich tych ciał, omówimy tylko ważniejsze z nich.

Dawni autorzy (Ramazzini) zwracali uwagę na możliwość zatruć zawodowych ołowiem u personelu farmaceutycznego, spowodowanych częstym manipulowaniem związkami ołowiu (siarczan ołowiu, octan ołowiu, plaster ołowiany). Moim zdaniem, w obecnym trybie pracy aptek i przy częstości używania tych środków niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem o ile wogóle jest, to jest minimalne. Spośród związków nieorganicznych bardziej niebezpieczeństwo przedstawiać mogą związki rtęci (sublimat, kalomel, hydrarg. oxycyanatum i inne) oraz związki arsenu. Ale i tu raczej może być mowa o przypadkowych zatruciach ostrych wskutek nieostrożności własnej przy obchodzeniu się z nimi niż o zatruciach przewlekłych o charakterze schorzeń zawodowych. Zatrucia tego rodzaju spotkać się mogą raczej w laboratoriach farmaceutycznych i wytwórniach specyfików (Koelsch podaje fakty takich zatruć rtęcią) niż w normalnych aptekach. Natomiast niewątpliwie zdarzają się przypadki schorzeń skóry o typie chorób zawodowych spowodowanych drażnięcym działaniem związków jodu (Sabouraud) oraz pod wpływem działania boraksu i innych związków boru (Hazen). U osobników specjalnie wrażliwych, nawet minimalne dawki tych środków oraz stała z nimi styczność mogą powodować uporczywe dolegliwości i zmiany na skórze głównie rąk. Przypadki tego rodzaju są mi znane. White w swej pracy o zawodowych chorobach skóry wprowadza nawet termin „dermatitis drogistum, pod którym rozumie schorzenia skóry wywołane uczuleniem na rozmaite materiały apteczne. Tu dodam również o drażniącym działaniu na skórę niektórych związków srebra. Z pośród licznych ciał organicznych bardzo wiele może powodować szkodliwe skutki dla zdrowia wskutek stałego stykania się z nimi. Będziemy tu mieli do czynienia bądź z bezpośrednio drażniącym działaniem, bądź z powodowaniem specjalnych zaburzeń na skutek uczulenia na te substancje i nadwrażliwości.

Do tej pierwszej kategorii należeć będą takie ciała, jak: kantorydy, które mogą powodować podrażnienia skóry (Oppenheim), poza tym weratryna powodująca nader często podrażnienia błon śluzowych górnych dróg oddechowych. Te podrażnienia w łagodnej formie występujące dają objawy kataru nosa, chrypki i t. p., które przebiegają niczym nie różniąc od tych cierpień nabytych na innej drodze t. j. wskutek zarażenia się lub przeziębienia, z tą jednak różnicą, że naogół objawy ustępują prędko.

Przy nadmiernym rozpyleniu weratryny mogą nastąpić te same objawy jednak w sposób nagły i gwałtowniejszy.

Olej gorczycowy (oleum Synapis) silnie drażniąco działa zarówno na błony śluzowe dróg oddechowych jak i na spojówki oczu. Może to być często przyczyną uporczywych nieżytów spojówek o charakterze schorzenia zawodowego. Podophylina może powodować schorzenia spojówek, a nawet głębsze schorzenia oczu. Ipecacuanha oraz podophylina u osób wrażliwych na te środki wskutek wdychania bardzo małych nawet ilości sproszkowanych tych ciał stają się przyczyną napadów astmatycznych oraz dolegliwości ogólnych, którym towarzyszą obrzęki twarzy, pokrzywka i t. p.

Podobne działanie mogą mieć również liczne alkaloidy stosowane w lecznictwie. Dolegliwości spowodowane uczuleniem na nie mogą przebiegać zarówno w postaci astmy i pokrzywek jak i uporczywych zmian na skórze, często nawet w miejscach odległych od miejsc bezpośrednio stykających się z tymi ciałami przy pracy to jest rąk. Zaburzenia ogólne spowodowane idiosynkrazją w stosunku do alkaloidów mogą powodować omdlenia i niewytłumaczone zasłabnięcia przy pracy.

Na koniec jeszcze wspomnieć trzeba o lotnych substancjach odurzających (eter. chloroform. chlorek etylu). O przewlekłych zatruciach zawodowych spowodowanych stałym wdychaniem par tych związków niema mowy w zwykłym trybie pracy normalnej apteki, Używane są one bowiem, chociaż często, to jednak rzadko zachodzi potrzeba posługiwania się nimi przez czas dłuższy. Natomiast nie należą do rzadkości przypadki przykrych dolegliwości jak bóle głowy i t. p. występujące po przygotowaniu większych ilości leków zawierających te środki, zwłaszcza przy przygotowywaniu leków wymagających dłuższych manipulacji. Znany mi jest przypadek omdlenia w czasie przygotowania maści zawierającej chloroform.

Przypadki te wskazują na konieczność stosowania pewnych ostrożności przy pracy z nimi.

Z kolei rozpatrzymy możliwość zastosowania środków ochronnych, zapobiegających szkodliwym wpływom stałej styczności z różnorodnymi substancjami.

Po pierwsze dążyć należy do zmniejszenia powstawania pyłu ze substancji sproszkowanych, stałe usuwanie gromadzącego się pyłu na urządzeniach aptecznych, podłodze i t. p., stała i dobra wymiana powietrza, specjalne zabezpieczenia przed zanieczyszczeniem powietrza parami ciał lotnych, oraz stosowanie środków ochrony osobistej.

Środki zmniejszające rozpylanie się substancji poddawanych manipulacjom w zwykłym trybie pracy aptecznej, gdzie manipulacje te są najrozmaitsze, poszczególne ciała brane są do przygotowywania leków w bardzo rozmaitej ilości i nierównomiernie często są trudne do zastosowania jednak są pewne możliwości, które mogą być wykorzystane.

Największą możliwość powstawania pyłu spoty-

kamy przy następujących manipulacjach: Odważanie, połączone z wysypywaniem ciał sproszkowanych na wagę, zsypywanie odważonych ciał do moździerza mieszanie sproszkowanych ciał w moździerzu, rozdrabianie ciał gruboziarnistych na proszki oraz rozsypywanie proszków przygotowanych. Z tych wszystkich manipulacji najdłużej trwające i tym samym dające możliwości największej ilości powstawania pyłu są manipulacje z proszkami w moździerzu. W tej części pracy może być zastosowana pewna ochrona zmniejszająca zapylenie powietrza a mianowicie przykrywka na moździerzu, zrobiona z tektury lub sztywnego papieru o gładkiej powierzchni, z odpowiednio szerokim otworem na pistel. Pokrywka ta powinna być luźno nakładana. Nakładać ją należałoby przy manipulacjach z proszkami specjalnie łatwo pylącymi oraz szkodliwymi (alkaloidy, ipec., podophylina). Procedura ważenia nie pozwala na stosowanie środków zmniejszających rozpylanie proszków któreby równocześnie nie utrudniały lub znacznie nie zwalniały pracy (np. wagi zamknięte w szafkach z dostępem do ważenia z boku, podobnie jak w wagach analitycznych). Jedynie co zalecić można, to tylko używanie rogowych lub szklanych szpadelków do nabierania niektórych, zwłaszcza bardziej szkodliwych substancyj sproszkowanych. Nasypywanie bowiem z naczynia bezpośrednio, połączone z wstrząsaniem palcem tegoż naczynia z reguły powoduje znaczne rozpylanie się proszku dookoła. Szpadelki te powinny być osobne do każdego naczynia, zawierającego takie środki jak: weratryna, alkaloidy z grupy makowca, chinina, strychnina, ipecacuanha, podophylina, związki rtęci i arsenu. Powinny być przy tym w odpowiedni sposób złączone z naczyniem (wmontowane w korek, uwiązane), żeby wyłączyć możliwość ich zamiany, co powodowaćby mogło mieszanie leków. To znów przy lekach silnie działających byłoby niebezpieczne. Rozsypywanie proszków jest niewątpliwie jedną z czynności najbardziej powodujących rozpylanie się użytych substancji jednak trudno podać dla niej praktyczne zabezpieczenie. W tym wypadku o ile chodzi o rozsypywanie proszków o wybitnie silnym działaniu szkodliwym, zwłaszcza przez osoby specjalnie na dane substancje wrażliwe (np. miewające napady astmatyczne lub pokrzywki) zalecić należy używanie środków ochrony osobistej, jak np. respiratory przeciwpyłowe.

Jakkolwiek głównym źródłem pyłu jest sama loża wskutek wykonywanych na niej czynności, to jednak ważne miejsce zajmuje i drugorzędne źródło pyłu, a mianowicie wszystkie przedmioty, na których pył powstający w czasie pracy osiada, oraz podłoga. Pył z tych przedmiotów oraz z podłogi poruszany ruchami powietrza stale się unosi. Dlatego też wszystkie przedmioty należące do umeblowania apteki powinny być możliwie gładkie i pozbawione zbytecznych gzymsów czy ornamentów dywanów i firanek. Podłoga powinna być pokryta linoleum lub pociągnięta olejem pyłochłonnym. Bardzo ważne znaczenie ma stałe utrzymywanie czystości. W większych aptekach powinien znajdować się odkurzacz mechaniczny (elektryczny), który stanowi jeden z najlepszych przyrządów do szybkiego, codziennego usuwania kurzu zarówno z podłogi jak i z wszelkich mebli i sprzętów. Ważną jest rzeczą to, że oczyszczanie odkurzaczem jest zawsze bezpylne i prędkie.

(c. d. n.).

Streszczenia z czasopism obcych.

O otrzymywaniu siarki koloidalnej.

H. Schmidt-Hebbel i Ismael Salinas Parez, Pharm. Zentrh 77, str. 265—267; (1936).

Autorzy omawiają bliżej dwie metody oxydacyjne otrzymywania siarki koloidalnej, według Raffo oraz według Sobrero i Selmi. W metodzie Raffo działaniem kwasu siarkowego na tiosiarkowy tiosiarczan sodowy powstaje wolny kwas, który natychmiast rozpada się częściowo na dwutlenek siarki, wodę i nierozpuszczalną siarkę a częściowo na siarkowodór i trójtlenek siarki. Działaniem siarkowodoru na dwutlenek siarki powstaje siarka koloidalna:

$$H_2S_2O_3 = SO_2 + H_2O + S \text{ (nierozp.)}$$
$$2H_2S_2O_3 = 2H_2S + 2SO_3$$
$$2H_2S + SO_2 = 2H_2O + 3S \text{ (koloid.)}$$

Postępujemy następująco: do 70 g kwasu siarkowego c. wł. 1.84, chłodzonego lodem, dodaje się kroplami z rozdzielacza roztwór 30 g tiosiarczanu sodowego w 50 cm^3 wody. Otrzymany mleczno-żółty płyn rozcieńcza się w 300 cm^3 wody i ogrzewa na łaźni wodnej przy 80° C. przez 10 minut. Większość wodnego dwutlenku siarki ulatnia się, równocześnie strąca się część siarki, którą odsączamy przez watę szklaną. Po 24 godzinach powtarza się jeszcze dwukrotnie ogrzewanie na łaźni wodnej i sączenie. Po trzech lub najwyżej czterech ogrzewaniach otrzymuje się roztwór koloidany, nie wydzielający osadu ani przez ogrzanie ani przy staniu.

Prócz koloidalnych roztworów mamy siarkę w handlu też w postaci pasty przez rozcieńczenie której wodą otrzymuje się wprost koloidalne trwałe roztwory. Chcąc otrzymać przy metodzie Raffo pastę oznacza się miareczkowo wolny kwas siarkowy w otrzymanym roztworze koloidalnym i dodaje potrzebną do zobojętnienia ilości węglanu sodowego. Następuje odwracalne wytrącenie się siarki koloidalnej, którą zbiera się na hartowanym sączku. Mała ilość siarczanu sodowego w preparacie jest konieczna i działa jako stabilizator.

W metodzie Sobrero i Selmi działaniem siarkowodoru na dwutlenek siarki tworzy się siarka koloidalna, woda i kwas pentationowy.

$$5SO_2 + 5H_2S = 5S + 4H_2O + H_2S_5O_6$$

Najpierw przyrządza się nasycony roztwór SO_2 w wodzie wpuszczając strumień gazu do naczynia z wodą, chłodzonego lodem. Po nasyceniu wprowadza się równomiernie (w przeciwnym razie część siarki strąca się jako nierozpuszczalna) z aparatu Kippa strumień H_2S, ustawicznie chłodząc lodem, aż do słabego nadmiaru, co poznajemy węchem. Otrzymany roztwór sączy się przez watę szklaną.

Roztwór zadaje się równą objętością 5% roztworu chlorku sodowego zostawia do odstania na parę godzin i odsącza siarkę przez twardy sączek na lejku Büchnera, wreszcie przemywa 4, 3, 2, 1 i 0,5% roztworem chlorku sodowego. Skład preparatu zależy od sposobu sączenia i przemywania; jedna z otrzymanych past zawierała: Siarki — 26%, Na CL — 2,2%, H_2O — 71,8%. Przy otrzymywaniu pasty należy stosować czysty chlorek sodowy nie zanieczyszczony solami wapnia i potasu, które powodują strącenie się siarki w formie nieodwracalnej.

— Omawiając obie metody należy stwierdzić: obie metody mają tylko 50% wydajność teoretyczną, wydajność praktyczna jest niższa zwłaszcza przy metodzie Raffo. Metoda wg. Raffo jest szybszą niż wg. Sobrero. Roztwory wg. Raffo mają większy stopień dyspresji i są prawie całkowicie przezroczyste podczas gdy wg. Sobrero posiadają zawsze pewne zmętnienie. Metoda Sobrero i Selmi daje roztwory o wyższej koncentracji bardziej trwałe i lepiej dające się dalej oczyszczać. Przy przyrządzaniu siarki koloidalnej w postaci pasty metoda Sobrero daje lepszą wydajność i większą trwałość, o ile preparat zawiera konieczne ilości wilgoci i chlorku sodowego. T.

Nowy doktorat farmacji.

W dniu 1 maja r. b. odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego promocja na stopień doktora farmacji, który uzyskał kol. mgr J. Podlewski po złożeniu pracy p. t. „O niektórych bromopochodnych hydrochininy i cynchoniny".

Dr. Podlewski urodził się w maj. Płowki na Kujawach, gimnazjum ukończył we Włocławku. Na uniwersytet wstąpił w r. 1925 i ukończył wydział Matem.-Przyrodniczy, Oddz. Farmac. W międzyczasie był słuchaczem W. S. H. w Poznaniu i jest jej absolwentem.

Po odbyciu praktyki w aptekach przeszedł do pracy w przemyśle. Po objęciu posady w firmie „Fr. Karpiński" w Warszawie, został przydzielony do oddziału tejże firmy w Poznaniu.

Pracę doktorską rozpoczął w r. 1932 w Zakładzie Chemii Organicznej U. P. pod kierunkiem prof. d-ra Suszki, znanego specjalisty w dziale alkaloidów.

Obecnie kol. Podlewski posiada własne laboratorium i prowadzi równocześnie oddział firmy „Fr. Karpiński" na woj. poznańskie i pomorskie.

Nowemu doktorowi farmacji kol. Podlewskiemu składamy serdeczne życzenia dalszych świetnych zdobyczy na polu naukowym.



Dr Podlewski.

XV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie.

TYMCZASOWY PROGRAM XV ZJAZDU LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH WE LWOWIE oraz SZCZEGÓŁOWY PROGRAM SEKCJI NAUK FARMACEUTYCZNYCH.

Lokal Sekcyjny: ulica św. Mikołaja 15, Sala Towarzystwa Aptekarskiego, Lwów.

3. lipca (sobota):

godz. 21.— Wieczór zapoznawczy.

4. lipca (niedziela):

godz. 9.— Nabożeństwo w Katedrze.

„ 10.— Uroczyste otwarcie w Teatrze Wielkim: Przemówienie Prezesa Komitetu Organizacyjnego, Wybór Prezydium Zjazdu, Przemówienia Delegatów. Odczytanie depesz. Wykład inauguracyjny Min. Prof. W. Świętosławskiego p. t. „Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje".

„ 13.— Otwarcie Wystawy na Placu Targów Wschodnich.

„ 16.— Pokaz lotniczo-gazowy, imprezy sportowe.

„ 20.— Teatr.

5. lipca (poniedziałek):

godz. 7.— Zwiedzenie miasta.

„ 8.—11. — Sekcje: referaty, koreferaty, dyskusje, komunikaty.

a. Grupa chemiczna. 5-go lipca o godzinie 8-mej.

1. Prof. Dr. Konstanty Hrynakowski — Poznań: „O stopniu czystości substancji w pojęciu fizyko-chemicznym".
2. Prof. Dr. Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski — Warszawa: „Syntezy tyraminy i niektórych jej pochodnych".
3. Prof. Dr. Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski — Warszawa: „Badania w dziedzinie pochodnych kwasu nikotynowego".
4. Prof. Dr. Eustachy Gryszkiewicz-Trochimowski i Dr. Stefan Otolski: „O nowym związku znieczulającym".
5. Dr Stefan Otolski — Warszawa: „Badania w dziedzinie związków inozytofosforowych".
6. Prof. Dr. Aleksander Kocwa — Kraków: „Z badań syntetycznych nad antypiryną i innymi pyrazolonami".
7. Prof. Dr. Aleksander Kocwa — Kraków: „Z badań nad syntezami parazolochinolin".
8. Mag. Jan Stępień — Warszawa: „Metody ilościowego określenia etylu, eteru etylowego i chloroformu".
9. Dr. Wiktor Nowatke — Poznań: „Budowa niektórych praparatów pochodnych kofeiny, teobrominy na podstawie ich dializy".
10. Dr. Paweł Ostern — Lwów: „O t. zw. hormonach krążenia".

godz. 11.—14.— Posiedzenie plenarne (wykłady

„ 11.— Prof. J. Nowak p. t. „Człowiek a ziemia" (Aula U.J.K.).

„ 11.— Doc. Dr. G. Szulc p. t. „Alkoholizm w świetle współczesnej fizjologii" (Sala im. Kopernika U. J. K.).

„ 12.30 Prof. Dr. T. Garbowski j. t. „Psychogenetyka i jej znaczenie dla biologii i systematyki zwierzęcej" (Collegium Maximum, Marszałkowska 1).

„ 14.— Wycieczka do Szkła i Woli Dobrostańskiej (wodociągi), do Lubienia Wielkiego.

„ 16.— Sekcje: referaty koreferaty, dyskusje, komunikaty.

b. Grupa farmakognostyczna. 5-go lipca o godzinie 16-tej.

11. Prof. Jan Muszyński — Wilno: „O toksyczności alkoloidów widłakowych".
12. Prof. Dr. Antoni Ossowski i J. Deryng — Warszawa: „Wyniki aklimatyzacji i selekcji rącznika w Ogrodzie farmakognostycznym U. J. P. w Warszawie".
13. Prof. Dr. Antoni Ossowski i H. Bukowiecki — Warszawa: „O rozmieszczeniu geograficznym, morfologii i składzie chemicznym ciemiernika czerwonawego".
14. J. Deryng — Warszawa: „Chenopodium ambrosioides L. i wpływ zbioru na ilość i jakość olejku".
15. Prof. Dr. W. R. Witanowski — Warszawa: „Badania nad plumbaginą".
16 Dr. Mieczysław Proner — Warszawa: Badania nad przemianę kwaso-węglowodanową u gruboszowatych" („Crassulaceae").
17. Mag. W. Kapuściński — Warszawa: „Występowanie kwasu l-askorbinowego (witaminy C.) u niektórych Coniferae".
18. Mag. Bogusław Borkowski — Warszawa: „O wartości olejkowych surowców farmakopealnych pochodzenia krajowego z rodzin Labiatae i Umbelliferae".
19. Mag. Bogusław Borkowski — Warszawa: „O zawartości mentolu i jego estrów w liściach mięty pieprzowej (Mentha piperita L.) uprawnianej w różnych miejscach Polski".
20. Mag. S. Biele — Warszawa: „O spostrzeżonym przez Koflera zwiększeniu ilości olejku w owocach kminku (Carum Carvi L.) w czasie przechowywania".
21. Dr. Henryk Ruebenbauer i Mag. Paulina Wesołowska — Lwów: „Oznaczenie santoniny".
22. Doc. Dr. K. Kalinowski: L'analyse quantitative d'amygdaloside et de saccharose dans l'extrait de tourteau des noyaux d'abricot (Prunus armaniaca) par la methode biochimique.

godz. 21.— Zebranie towarzyskie.

6. lipca (wtorek):

godz. 7.— Zwiedzanie miasta.
„ 8.—11.— Sekcje: referaty, koreferaty, dyskusje, komunikaty.

23. Prof. Dr. Marek Gatty-Kostyál — Kraków: „Zagadnienie trwałości gotowych form farmaceutycznych".

c. Grupa farmaceutyczna. 6-go lipca o godz. 8-mej.

24. Prof. Dr. Bolesław Olszewski — Warszawa: „Przyrządzanie odwarów z kory chinowej".
25. Prof. Dr. Bolesław Olszewski — Warszawa: „Wpływ rozdrobnienia surowca na zawartość alkaloidów w odwarach z kory chinowej".
26. Dr. Jan Poratyński — Lwów: „Aptekarz lwowski Teodor Torosiewicz. Jego życie i dzieła".
27. Dr. Władysław Rusiecki — Warszawa: „Badanie farmakologiczne czterech linii wegetatywnych Valeriana off. L. var. latifolia, wyhodowanych drogą selekcji.
28. Dr. Władysław Rusiecki — Warszawa: „Badania porównawcze działania soku, alkoholizatu (intractum) i destylatów z kozłka lekarskiego (Valeriana off.).
29. Dr. Stanisław Bądzyński — Warszawa: „Metody oznaczania i normy alkaliczności szkła ampułkowego".

godz. 11—14.— Posiedzenie plenarne (wykłady ogólne z dyskusją):
„ 11.— Płk. Dr. A. Fiumel p. t. „Wpływ zawodu lotniczego na ustrój człowieka" (Aula U.J.K.).
„ 11.— Biocenologia, dyskusja ogólna (Sala im. Kopernika U. J. K.).
„ 12.30 Prof. Dr. E. Lelesz p. t. „Witaminy w nauce i życiu" (Collegium Maximum).
„ 15.— Muzea, Panorama Racławicka, Wystawa.
„ 16.— Sekcje: referaty, koreferaty, dyskusje, komunikaty.

d. Grupa spożywcza. 6-go lipca o godzinie 16-tej.

30. Dr. Stanisław Krauze — Warszawa: „Nowe rozporządzenie szwajcarskie o obrocie artykułami żywności i przedmiotami użytku a potrzeby kontroli żywności w Polsce".
31. Inż. Zbigniew Margasiński — Warszawa: „Tytonie odnikotynizowane".
32. Mag. Bronisława Legatowa — Warszawa: „O kontroli higienicznej balonów do wody sodowej".
33. Mag. Maria Burbianka — Warszawa: „Kontrola bakteriologiczna mleka warszawskiego".
34. Mag. Maria Burbianka — Warszawa: „Uwagi w związku z pasteryzacją mleka".
35. Mag. K. Spożyńska — Warszawa: „O metodach wykrywania jełczenia lub psucia się tłuszczów i olejów jadalnych".
36. Doc. Dr. Zygmunt Leyko i Helena Cieplińska — Warszawa: „Fizyczne i chemiczne metody badania, jako podstawy oceny jakości mleka".
37. Doc. Dr. Zygmunt Leyko i Helena Cieplińska — Warszawa: „Ilość popiołu bez chlorku sodowego w suchej masie beztłuszczowej różnego gatunku serów".
38. Doc. Dr. Zygmunt Leyko i Elwina Kopytowska — Warszawa: „Zawartość łodyżek w herbacie".
39. Doc. Dr. Zygmunt Leyko i Jadwiga Siedlecka — Warszawa: „Wanilina i burbonal w produktach wanilinowych".
40. Doc. Dr. Zygmunt Leyko i Stefania Okuszko — Warszawa: „Metodyka badania pobiały miedzianych balonów do wody sodowej".
41. Dr. Henryk Ruebenbauer i Inż. Ludwik Szczepański — Lwów: „Oznaczenie witaminy C. w polskich owocach, jarzynach i konserwach".
42. Dr. Henryk Ruebenbauer i Inż. Ludwik Szczepański — Warszawa: „Stwierdzenie herbaty spitej".
43. Dr. Henryk Ruebenbauer i Dr. Wanda Hilarowicz — Warszawa: „Miód spadziowy".
41. Dr. farm. Uniwersytetu w Strasburgu Mieczysław Lurie — Lwów: „Skład chemiczny szpiku kostnego".

godz. 21.— Raut Komitetu w salach recepcyjnych Uniwersytetu Jana Kazimierza.

7. lipca (środa):

godz. 7.— Zwiedzanie miasta.
„ 8—11.— Sekcje: referaty, koreferaty, dyskusje, komunikaty.

„ 11—14.— Posiedzenie plenarne: Dyluwium, dyskusja ogólna (ul. Długosza 8).

„ 17.— Wykład Prof. Dr. L. Wachholza p. t. „Geneza przestępstwa a prawo kontrastu“ (Aula U.J.K.). Zamknięcie Zjazdu: Przemówienie Przewodniczącego Zjazdu, Uchwalenie wniosków, Ustalenie miejsca następnego Zjazdu, Wybór Stałej Delegacji. Ewentualne przemówienia. — Przemówienie Prezesa Komitetu Organizacyjnego.

Po zamknięciu Zjazdu odbędą się wycieczki. Projektowane są wycieczki do uzdrowisk zależnie od zgłoszeń: Truskawiec, Morszyn, Rymanów, Iwonicz, Żegiestów, Krynica, Rabka, Szczawnica, Mikuliczyn, Worochta, Kosów i t. d. oraz wycieczki przyrodniczo-naukowe.

Prawda o braku personelu farmaceutycznego na prowincji.

W Nr. 21 „Wiadomości Farmaceutycznych“ ukazała się wzmianka p. t. „Brak personelu aptecznego na prowincji“, autorem której jest p. H. Manthey.

Wzmianka ta jednak ze względu na swą treść i brak znajomości autora na terenie rynku pracy w naszym zawodzie, wymaga dokładnego wyjaśnienia i omówienia, gdyż niewłaściwym ujęciem może być źle zrozumiana przez ogół zawodowców i osoby zainteresowane.

Autor wzmianki, do napisania której skłoniło go dwukrotne ogłoszenie w „Wiad. Farm.“ o wakującej w jego aptece posadzie (p. Manthey jest właścicielem apteki w Świeciu na Pomorzu — przyp. redakcji), na które nie otrzymał żadnego zgłoszenia ze strony bezrobotnych kolegów — odrazu wysunął tezę, iż naszemu zawodowi jest brak pracowników. I odrazu wyliczył, że roczny dopływ winien wynosić 410 osób, zaś uniwersytety wypuszczają tylko 230. Umotywował to obliczeniem wypadków śmiertelności, przejściem do innych zawodów, zamążpójściem kobiet, przyrostem ludności, nowymi koncesjami; przewiduje nawet po 5 latach niedobór około 900 pracowników...

Nie znamy warunków pracy i płacy, jakie istnieją w aptece p. Manthey‘a, nie będziemy więc tego zagadnienia poruszać, faktem jest jednak, iż warunki pracy na terenie Pomorza przypominają średniowiecze, o czym w specjalnym artykule na temat pracy farmaceutów w aptekach pomorskich pisze jeden z kolegów w Nr. 9 „Kroniki Farm.“.

W zawodzie naszym, w okresie t. zw. kryzysu, wytworzyły się bardzo brzydkie stosunki, a szczególnie na prowincji, gdzie w ciągu ostatnich paru lat posady wakowały, począwszy od 50 zł. mies., nie przekraczając sumy 200 zł. z utrzymaniem lub bez. Warunki pracy w aptekach prowincjonalnych są nam wszystkim znane, krótko można je określić, prawie w 100% nie przestrzegające istniejącego i obowiązującego w Polsce ustawodawstwa o czasie pracy. Praca farmaceutów w aptekach prowincjonalnych wynosi od 10 do 18 godzin na dobę. Nic więc dziwnego, że farmaceuci pracownicy, zarabiając grosze za ciężką i odpowiedzialną pracę, do czego zmuszani byli ogromnym bezrobociem, jakie panowało w naszym zawodzie, zaczęli ostatnio unikać tego rodzaju „posad“. Wystarczy się zapytać tych kolegów, co pracowali w takich warunkach przez dłuższy czas, jakie jest ich samopoczucie, oraz jakich doznają goryczy, gdy jako ludzie, którzy trzecią część swego życia poświęcili nauce i przygotowaniu praktycznemu, z walizeczką, jak Żyd wieczny tułacz, wędrują od kondycji do kondycji. Wystarczy również przeczytać te wszystkie ogłoszenia, które, dałby Bóg, aby jak najprędzej znikły ze szpalt naszej prasy zawodowej, a wówczas b. łatwo dojdziemy do przekonania, dlaczego ogłaszający się nie mają zgłoszeń.

Główną jednak przyczyną wytworzonego ostatnio stanu jest to, że p. Manthey, jak również i większość pp. właścicieli aptek oferty na wakujące posady zamieszczają w „Wiad. Farm.“, które po tym przeważnie sami czytają, gdyż b. rzadko korzystają z tych ogłoszeń koledzy bezrobotni, którzy nie zawsze mają możność prenumerowania lub choćby przeglądania tego czasopisma. Ten szczegół ma zasadnicze znaczenie, tym bardziej zasługuje na podkreślenie, gdyż ciągle jest nie doceniany przez pp. właścicieli. Dlatego też słusznie wskazuje jeden z autorów w Nr. 8 „Kroniki Farm.“, że wszelkie zapotrzebowania na pracowników winny być kierowane do Z. Z. F. P., który prowadzi specjalne biuro pośrednictwa pracy, a którego jedynym zadaniem jest załatwianie tego rodzaju spraw.

Wytworzonymi od dłuższego czasu warunkami pracy i płacy pp. właściciele aptek doprowadzili do tego, że nie tylko, iż pracownicy nie chcą jechać na prowincjonalne posady, lecz starają się za wszelką cenę zmieniać je na znośniejsze w większych miastach, co ostatnio daje się wyraźnie zauważyć. Poza tym prawie we wszystkich ogłoszeniach można wyczytać, że poszukiwane są osoby samotne, gdyż muszą mieszkać przy aptece... ażeby na każde zawołanie w dzień czy w nocy obsłużyć klienta. Dla pracowników posiadających rodzinę, nie ma w ostatnich latach zupełnie wolnych miejsc na prowincji, czemu głównie na przeszkodzie stoją niskie płace, równające się niekiedy zarobkom służby domowej w Warszawie.

Przypomniała mi się w tej chwili rozmowa z jedną z pań — magistrem farmacji, która zdala od rodziny i znajomych, pracowała w jednej z aptek prowincjonalnych. Było to w minione święta Bożego Narodzenia. Obudziła się rano, usiadła na dobrze zniszczonym łóżku, które stało w maleńkim, zupełnie zimnym pokoiku, przylegającym do apteki. Spojrzała na zakratowane okno i... zapłakała. Naraz przesunęła się jej przed oczami cała martyrologia jej żywota, jakże dotychczas nielitościwego... Po chwili zobaczyła na ścianie pluskwę... Kiedy inni ludzie cieszyli się świętem Bożego Narodzenia, ona była na stanowisku w aptece... Później przyszła zwykła kolej losu — wymówiono jej pracę... Choć została bez pracy, nie żałowała jej, cieszyła się tym, iż nie będzie musiała wstawać o 7-ej rano, by po całodziennej pracy do 9 wieczór, pójść spać, aby nazajutrz robić to samo. Zdaje się, że jest to rzecz charakterystyczna i nieodosobniona dla prowincjonalnych stosunków. Na życie kulturalne, towarzyskie i rodzinne nie ma tam miejsca.

P. Manthey pisze, że dwukrotnie ogłosił się w „Wiad. Farm.“, lecz ja znam takiego właściciela apteki,

który pięć razy się ogłosił i do dnia dzisiejszego nie ma pracownika. To będzie się działo dopóty, dopóki nie zniknie wyzysk, stosowany wobec pracowników, którzy muszą jednak pracować uczciwie i gorliwie, od których wymaga się dużej wiedzy i całkowitego oddania się pracy.

W Nr. 8 „Kroniki Farm." jest zamieszczony przedruk listu jednego z właścicieli, posiadającego aptekę w mieście liczącym 50 tys. mieszkańców, którzy poza skandalicznymi warunkami pracy — ofiarował 150 zł. mies. bez utrzymania, mieszkania czy zwrotu kosztów podróży, o czym w ogłoszeniu nie pisał. Owszem — żądał jeszcze fotografię.

Pozwolę się zapytać. Jeżeli pracownik otrzyma kilka razy tego rodzaju ofertę, to czy można się dziwić, jeśli więcej nie zwróci się ani razu o taką „posadę". Dlatego też już dzisiaj dał się zauważyć tego rodzaju paradoks, że mimo istniejącego w dalszym ciągu bezrobocia, wakują posady, na które nie ma kandydatów.

Nie wiemy, czy p. Manthey'owi jest wiadome, że Związek Farmaceutów zaledwie dwa lata temu posiadał zarejestrowanych ponad 500 osób bez pracy, którym starał się w miarę możności pomagać materialnie lub w jakikolwiek bądź inny sposób, a dziś posiada również kandydatów ale na znośne posady. Dlatego też twierdzenie, że jakoby jest brak bezrobotnych kolegów, jest conajmniej przedwczesne.

Poza tym, gdyby nie było bezrobocia wśród członków naszego zawodu — należałoby się cieszyć, gdyż bezrobocie — to zmora ludzkości, która gnębi państwo i społeczeństwo, nie mówiąc o samej nędzy bezrobotnego, to zmora, z którą tak energicznie walczą obecnie najwyższe czynniki państwowe nie tylko u nas, ale i na całym świecie. W.

Lęk przed zorganizowanym działaniem.

Dziś każdy obywatel musi dbać nie tylko o siebie, lecz również o kraj, w którym mieszka i o obywateli, z którymi obcuje.
Prof. J. Muszyński.

Na wstępie niniejszego artykułu czuję się w obowiązku złożyć przede wszystkim Redakcji „Kroniki Farmaceutycznej" swe najgoretsze podziękowanie za łaskawe udzielenie mi swych łam dla propagowanej przeze mnie idei Polskiego Czynu Gospodarczego.

Przystępując do konkretnego działania na terenie naszego zawodu i mając na względzie zwiększenie dobrobytu całego społeczeństwa, musimy baczyć przede wszystkim na to, aby pojęcia i poglądy, którymi operujemy, były ściśle zdefiniowane i zrozumiałe.

Artykuł kol. O. Kornhausera p. t. „Przemysł farmaceutyczny, czy apteki en gros?" (Kronika Farmaceutyczna Nr. 11—1937) pobudza mnie do skreślenia poniższych wyjaśnień. Z zakończenia artykułu kol. K. wysnuć możemy pocieszający wniosek, że jednak w piersi jego żyje ideał, „od którego, niestety, jesteśmy jeszcze bardzo oddaleni". Nie wolno nam przeto posądzać autora interesujących rozważań o obojętność na sprawy zawodu lub złą wolę. Nie sądzimy nawet, że wkraczając na drogą dyskusji z kol. K. rozpoczynamy próżną walkę z wiatrakami. Zaznaczamy tylko na wstępie, że gdyby kol. K. zechciał wziąć za podstawę naszych rozumowań maksymę: tworzyć przemysł czy importować i na podstawie logicznego rozumowania wykazał nam, jako człowiek posiadający wyższe przyrodnicze wykształcenie, iż propagowane przez nas idee są bezsensowną utopią, to z pewnością musiałbym ulec presji tych rozumowań. Nie zaprzeczam, że jestem zagorzałym fanatykiem polskiej myśli, polskiej pracy, polskiego surowca oraz polskiego kapitału, a więc — w konsekwencji — polskiego przemysłu, i właśnie ten mój fanatyzm każe mi dostrzegać ujemne strony naszej metody wytwarzania i ze szczerym uznaniem odnosić się do szanownych krytyków tej złej metody. Ale jakżeż ich jest mało! Do tych mądrych głosów, wołających na puszczy, nie chciałbym i ja dodawać frazesów, którymi się niczego na tym świecie prawdziwie nie buduje. Również nie skłonny jestem wcale do przejmowania się straszakiem, którym wymachuje przed naszymi oczyma kol. K. i na którym skóra cierpnie w obawie przed ostrzem dowcipu „Szpilek", tak szkodliwego pono dla naszego całego zawodu. Uderza nas, zaiste, proste zestawienie. Redaktorzy pism rozweselających według wszelkiego prawdopodobieństwa nie słuchają wykładów fizyki w uniwersytecie celem swoistego urabiania opinii w swoich organach, ale kolega K. musiał je wysłuchać. Czyż przeto „karkołomne" obliczenia tej gałęzi nauki nie mogłyby dostarczyć o wiele więcej surowca dla błazeńskich koncepcyj pism tego rodzaju, a czyż wiedza fizyczna narażona byłaby na szwank przez tego rodzaju wybryki? Po czyjej stronie więc aureola śmieszności?...

Pozwolę sobie nadto dodać, że wychodzący w Warszawie „Przegląd Gospodarczy" (11 kwietnia 1937) w artykule p. t. „Camera obscura" cytuje tenże ustęp z Pogotowia Nr. 4, który tyle przerażenia wzniecił w umyśle kol. K. i tyle troski napędził mu o dobro naszego zawodu. Otóż organ ten dochodzi do pouczającego wniosku: „Biedne gospodarstwo polskie — pisze Przegląd Gospodarczy — jeśliby losy jego miały być uzależnione od formowanej w ten sposób opinii publicznej".

Teraz zapytujemy poważnie: gdzież są owe argumenty, owe wskazania dróg w powyższych krytykach, którymi mamy kroczyć, aby odrobić czas, zmarnowany od wielu setek lat? Z lęku bowiem i wstrętów, jakie budzi treść „karkołomnych" naszych obliczeń, mógłby ktoś łatwo wyciągnąć naukę, że pierwszym wskazaniem jest przede wszystkim: w dalszym ciągu, stać i nic nie czynić, następnie przejąć się do głębi zgrozą przed trudem, na które narażają nas liczne próby i eksperymenty.

Nawiązując do głównego zagadnienia, o którego treść walczymy, zastanówmy się nad pojęciem właściciela apteki — aptekarza. To płynne miano, w które każdy włożyć może treść osobistą, jest centralną osią zagadnienia. Czymże jest w istocie właściciel apteki? Jedni pragną go widzieć, jako specjalnego typu naukowca, oddanego wyłącznie sprawom eksperymentów i badań przyrodniczych, inni gotowi mu oddać berło higienisty lub chemika sanitarnego, obarczonego szerokimi obowiązkami czuwania nad zdrowiem publicznym; inni znów gotowi mu z radością powierzyć badanie i ocenę produktów spożywczych; często jest on w oczach wielu najcharakterystyczniejszym znawcą farmakognostycznych tajników: wartości ziół i minerałów. Widzimy stąd, jak szerokie, nieograniczone prawie jest pole jego działania, w jak wielu różnorodnych kierunkach rozchodzi się ekspansja jego kwalifikacji. W tych wielu okolicznościach zapomina się o jeszcze jednej, najistotniejszej kwalifi-

kacji właściciela apteki: że jest on jednak kupcem, którego poważny zawód wymaga ukończenia specjalnych wyższych studiów przyrodniczych. A więc jest kupcem, posiadającym wyższe przyrodnicze wykształcenie. Taką właśnie definicję nadają właścicielowi apteki kodeksy prawa handlowego wszystkich niemal państw cywilizowanych. U nas tylko dziwne jakieś nieporozumienie nie pozwala właścicielowi apteki w opinii powszechnej być tym, czym jest w istocie *). Twierdzimy jednak, że właściciel apteki jest przede wszystkim jednostką wykształconą i wykwalifikowaną, która zajmuje się, między innymi, handlem towarami aptecznymi i z tego tytułu odgrywa poważną rolę w naszym życiu gospodarczym.

Gdyby projekt mój porywał się na organizację zbiorowiska ludzi niższej hierarchii społecznej, żyjących tylko potrzebami chwili obecnej, ostrożność i ekonomia działania byłaby może jeszcze zrozumiałą, lecz w środowisku ludzi o wyższym wykształceniu przyrodniczym, którzy nie tylko żyją przeszłością, lecz ogarnąć mogą rzeczy nieskończenie małe i nieskończenie wielkie, dzięki naukowej metodzie myślenia, ów lęk przed eksperymentem nie jest bynajmniej imponujący.

Rozumowanie moje oparte jest na hipotezie, na tym ziarnie rozrodczym, z którego powstają z czasem rzeczy rewelacyjne, wytrzymujące krytykę ścisłego rachunku i doświadczenia. Wszak wszystkie wielkie i małe odkrycia oraz najcenniejsze wynalazki mają swe źródło właśnie w hipotezie. Przypominają mi się artykuły entuzjastycznego popularyzatora wiedzy przyrodniczej, tej dźwigni wszystkich działań współczesnych, prof. Bruno Winawera. Oto biorę do ręki jedną z szeroko rozpowszechnionych wśród czytającego plebsu książeczkę p. t. „Syn Woziwody“ i czytam w niej: „taktyka edisonowska opiera się na bardzo prostej zasadzie: raczej stokrotnie ponawiać tysiączne wysiłki, wykonać tysiące najdziwaczniejszych prób, niż siedzieć bezczynnie, oczekując natchnienia“. Tak myślą, oczywiście, Amerykanie, ale cóż nam do tego, obojętnym i pysznym ignorantom. Albo: „popieranie nauki nie jest filantropią. Jak wykazują statystyki amerykańskie, opłacało się to zawsze i każdy fundusz, wydany na badanie, przynosił procenty... „lichwiarskie“! U nas zaś bridż jest zamaskowaną grą hazardową. Celują w niej przeważnie adwokaci i to jedno już dowodzi, że kombinacje karciane, którym poświęcamy nasze godziny świąteczne i przedświąteczne, wieczorne, nocne i poobiednie, nie należą do najciekawszych wzlotów myśli ludzkiej, nie zdobędą nam uznania potomnych“.

Nie wchodząc w to, czy taki stan powszechnej obojętności wobec hipotezy jest dowodem ubóstwa myślowego, czy lenistwa duchowego, wolę oddać głos Dr. med. Stanisławowi G ą d k o w i, który służyć może za świetny wzór specjalisty, myślącego wspaniałymi kategoriami naukowymi i który wolny chyba jest od lęku przed płytką opinią, a który w artykule p. t. „Hipokrates na rozdrożu“ (Nowiny Społeczno-Lekarskie Nr. 8—9 1937) potwierdza trafność naszego rozumowania.

Oto przytaczamy poniżej oryginalne myśli przedstawiciela współczesnej medycyny:

*) Nie zupełnie możemy się zgodzić z takim ujęciem przez Szan. Autora poruszonego zagadnienia — Red.

W ciągu wielu minionych wieków medycyna niejednokrotnie „stawała na zakrętach“, a wybrańcy społeczeństwa, opiekujący się jego zdrowiem — „na rozdrożu“. Jak wiemy, w najdawniejszych czasach wybrańcami tymi byli kapłani, tak jak to jeszcze dziś spotykamy u ludów pierwotnych. Jednak już bardzo dawno — może z rozwojem nauki, może pod wpływem jakich innych czynników kształtujących życie społeczeństwa — od stanu lekarskiego czuwającego nad życiem ludzkim doczesnym i przyszłym, nad duchem i jego cielesną powłoką, troszczący się tylko o zdrowie ciała i pozostawiający resztę trosk opiece kapłanów. I nie jest wykluczone, że już i w tych czasach ten nowo powstający lekarz tylko ciała, był przez dawnych lekarzy-kapłanów uważany za zasługujący na pogardę typ materialisty — ponieważ nie pamiętał on o boskim pierwiastku, tkwiącym w człowieku.

I znowu w parę wieków później widzimy, jak od tego lekarza ciała, który tymczasem zdobył sobie już w społeczeństwie uznanie, poszanowanie i pełne prawo obywatelskie równie uznawane jak uprawnienia kapłańskie, oddziela się „officina sanitatis“ aptekarz, który znowu o kapłańskim pierwiastku tkwiącym w medycynie, zajmie się przede wszystkim handlową stroną praktyki lekarskiej — dostarczaniem leków i zgodzi się spokojnie z tym, że pozostał mu z dawnych uprawnień lekarskich tylko nadzór nad dobrocią i przygotowaniem zamówionego przez lekarza czy pacjenta towaru.

W zasadzie — choć nie wyłącznie — w ciągu tych minionych wieków lekarz w praktyce swej, która miała charater ściśle „prywatny“, zajmował się przede wszystkim chorą jednostką. Myśl o przyszłości, z której wywodzi się profilaktyka, z natury rzeczy operująca zazwyczaj bezosobową masą, ostrzeganie przed „grzechem“, który mści się na występnej jednostce w życiu teraźniejszym, a zwłaszcza w przyszłym, pozostawała długo jeszcze w rękach i władzy stanu kapłańskiego. Najdawniejszy lekarz nie uprawiał w swej codziennej praktyce profilaktyki, a jego ewentualny pacjent, uważając chorobę za dopust boski, starał się jej zapobiec, składając bogom ofiary na ręce kapłanów. Ten stan przetrwał przez długi szereg wieków. I dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, pod wpływem wielkich odkryć nauk przyrodniczych, powstały nowe gałęzie wiedzy lekarskiej, np. epidemiologia, higiena, a zwłaszcza profilaktyka, które nauczyły, że i bez uciekania się do opieki i pomocy nadprzyrodzonego czynnika można ustrzec się przed chorobą. Skoro zaś z drugiej strony wielkie ruchy socjalne zmieniły dotychczasowy ustrój społeczny, i wprowadziły w miejsce — opartej tylko na ewangelicznej miłości bliźniego i doraźnej, dowolnej i indywidualnej filantropii, obowiązkową powszechną opiekę społeczną w raz z nowym ustawodawstwem społecznym, to powstała w ten sposób podstawa do wyzyskania zdobyczy naukowych i skutecznego masowego zwalczania chorób w społeczeństwie. Równocześnie z tym jednak zjawia się potrzeba „lekarza“ specjalnego typu, który właściwie nie ma się zupełnie zajmować lecznictwem indywidualnym w dawnym tego słowa znaczeniu, a tylko ochroną zdrowia publicznego w społeczeństwie jako całości.

I znowu od tego prastarego pnia, od którego oddzieliło się niegdyś — z lekarzem — lecznictwo, później — z aptekarzem — przygotowanie i dostarczanie leków, oddziela się obecnie nowa gałąź, t. j. społeczna profilaktyka — w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jaki jeszcze w przyszłości wpływ wywrą te nowe czynniki na przyszły rozwój medycyny i ideologii lekarskiej, trudno jest przewidzieć. Jedno jest tylko pewne, że wpływ ten już się zaznacza i że dziś po wielu zmianach metod indywidualnego leczenia — które zresztą na stanowisko lekarza w społeczeństwie i jego stosunek do pacjenta większego znaczenia nie mają — po setkach i tysiącach lat rozwoju medycyna znowu „stanęła na zakręcie“, a z nią lekarz „na rozdrożu“.

Stając na rozstaju, możemy dobrze zorientować się w rzeczywistych kierunkach dróg tylko wtedy, gdy śledzimy odległe cele, do których one prowadzą; podobnie żeglarz na oceanie, a podróżny w pustyni kierują się odległą gwiazdą lub słońcem. Tylko w ten sposób potrafimy zachować właściwy kierunek i ocenić o ile od niego zbaczamy.

Tak też i w świecie idei, aby nie zagubić się wśród codziennych zdarzeń i nie zbłądzić w ocenie kierunków ideologicznych, musimy badać odległe cele tych ideologii, oceniać je, posuwając się drogą logicznego rozumowania, aż do ostatecznych granic i nie zrażać się tym, gdy dochodzimy w rozważaniach do pozornego paradoksu lub nawet absurdu. Jeśli tylko naszym kompasem w tych roważaniach były zawsze prawa logiki, to na wytyczonej przez nią drodze nie powinny nas od wyciągnięcia umotywowanych, logicznych wniosków powstrzymać żadne przesądy, przyzwyczajenia, czy nawet dotychczasowe wierzenia i wniosków tych nie powinniśmy odrzucać tylko dlatego, że stoją one w sprzeczności z tym, co uważaliśmy dotychczas za aksiomat“.

Szeroki obraz zmian społecznych i psychologicznych, który tak świetnie narysował p. Dr. med. St. Gądek, pomieścić może i zilustrować nasze zagadnienie. Jeśli są tacy, którzy roszczą sobie pretensje do kapłaństwa i sztuki, niech nie zapomną o tych motywach codziennego życia, które ściągnąć ich muszą z obłoków gnuśności i bezczynności na realny grunt ziemski i tych ostrzeżeń, które tkwią w złowróżbnych słowach prof. J. M[illegible]szyńskiego:

„niestety, uprzemysłowienie kraju nie zagraża nam w najbliższej przyszłości“.

Józef Rawski.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 29 maja 1937 r.

Obecni koledzy: Edm. Szyszko. Cz. Nałęcz, R. Stocki, M. Stankiewicz, E. Siepracka, St. Rdzanek, J. Rabinowicz, H. Jakubowski.

Przewodniczył kol. Edm. Szyszko, protokółokał kol. M. Stankiewicz.

Porządek obrad obejmował:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia,
2. Sprawy organizacyjne,

3. Projekt umowy zbiorowej z Ubezp. Społ.,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

ad p. 1. Protokół z poprzedniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego z dn. 19.V uchwalono uzupełnić poprawką, wniesioną przez kol. Siepracką.

ad p. 2. Przewodniczący kol. Szyszko odczytuje pismo kol. Nałęcza, w którym kol: Nałęcz rezygnuje z zajmowanego stanowiska wiceprezesa Zarządu Głównego. Jako wieloletni współpracownik z kol. Nałęczem, składa mu serdeczne podziękowanie za jego pracę dla dobra organizacji oraz prosi, by wszelkie przykrości, jakich doznał od organizacji, nie brał pod uwagę i w imię dobra zawodu nie uchylał się od kontaktu i współpracy ze Związkiem.

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego powyższe podziękowanie kol. Nałęczowi za jego trudy dla organizacji zaakceptował i uchwalił jednogłośnie przez aklamację.

Kol. Stocki w dłuższym przemówieniu omawia rolę młodszej generacji w życiu organizacji. Stanowisko Oddz. Poznańskiego, domagające się ścisłego przestrzegania § 6 statutu, z punktu formalnego nie należy kwestionować. Obecnie nie powinno podlegać żadnej dyskusji, by zastosować to do wszystkich niepracowników, by w pierwszym rzędzie zastosować go do innych kolegów, zajmujących stanowiska czynnych członków Związku.

Wobec rezygnacji kol. Nałęcza uchwalono jednogłośnie powierzyć kol. Siepracki ej do czasu zwołania plenum — stanowisko wiceprezesa.

Kol. Rdzanek domaga się, by obligacje, przysyłane przez Oddziały na pokrycie długów (zaległości), były kontrolowane, czy istotnie pochodzą od członków organizacji — co powierzono skarbnikowi do wykonania.

ad p. 3. Projekt umowy zbiorowej z Ubezp. Społ. postanowiono rozesłać do Oddziałów i zażądać wypowiedzenia się. To samo tyczy się i członków Zarządu Głównego.

ad p. 4. Na czas urlopów prezesa kol. Szyszko zastępować w lipcu będzie kol. Siepracka, sekretarza gen. kol. Stankiewicza w mies. sierpniu — kol. Stocki i kol. Rdzanek.

Uchwalono wydelegować kol. Szyszko na Zjazd Lekarzy i Przyrodników do Lwowa.

Upoważniono przewodnicz. Gł. Kom. Rew., kol. Jankiewicza, do przeprowadzenia lustracji i rewizji ksiąg Oddziału Lwowskiego.

Sprawę ewentualnego zmniejszenia numerów „Kroniki" w okresie letnim postanowiono zostawić do uznania kol. redaktorowi.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

W dniu 3 kwietnia odbyło się Doroczne W. Zebranie Oddziału pod przewodnictwem kol. Lubczyńskiego.

W imieniu ustępującego Zarządu złożył sprawozdanie kol. Moszkowicz. Ustępujący Zarząd objął pracę w b. ciężkich warunkach zarówno finans., jak i ogólnych, co się wyraziło w słabym zainteresowaniu się kolegów sprawami związkowymi. Zarząd przeprowadził cały szereg reform, które miały uporządkować sprawy finansowe Związku. Pomimo to jednak polepszenie wpływów, które można było zaobserwować w początkach kadencji, znów zostało zniweczone przez ponowne nieprawidłowe płacenie składek. Sytuacja finansowa według słów sprawozdawcy jest nadal opłakana. Chcąc ożywić życie towarzyskie organizacji, Zarząd urządził kilka imprez towarzyskich w formie herbatek, wycieczek i odczytów. Niestety na większości z tych imprez frekwencja była mała. W sprawozdaniu zostały poza tym wymienione poczynania Zarządu we wszystkich dziedzinach życia zawodu i organizacji. Następnie mówca przeszedł do omówienia sprawy najważniejszej, jaka absorbowała Zarząd podczas całej kadencji, a mianowicie do sprawy umowy zbiorowej w apt. prywatnych. Pertraktacje w tej sprawie trwały prawie półtora roku i dotąd nie dały pozytywnego rezultatu pomimo jak najdalej idących ustępstw z naszej strony. Właściciele aptek poczynili nieznaczne ustępstwa od swych początkowych b. niskich stawek, a w sprawie odpoczynku niedzielnego stoją nadal na stanowisku udzielania pracownikowi co czwartej wolnej niedzieli przy otwartych aptekach. Sprawozdawca jest zdania, że efekt byłby daleko lepszy, gdyby nasze zebrania były liczniejsze i gdyby koledzy wykazywali większe przywiązanie i zainteresowanie dla Związku. W tych sprawach może dużo zdziałać jedynie moralny nacisk silnej i zwartej organizacji.

Sprawozdanie powyższe uzupełnił kol. Mazurkiewicz, który był w Zarządzie referentem do spraw Ubezp. Społ. Zarząd za czasów swej kadencji musiał się niejednokrotnie zajmować sprawami Ubezp. Społ. W większości wypadków nasze interwencje kończyły się dodatnim rezultatem. Niejednokrotnie zażegnano b.

poważne redukcje. Uzyskano dla kolegów zaległe kwoty za nieprawidłowe zaszeregowania itd. Mówca wzywa kolegów z Ubezp. do liczniejszego udziału w zebraniach i do interesowania się życiem związkowym, gdyż wiele nieszczęść spada na kolegów z Ubezp. głównie dlatego, że nawet nie uważają za potrzebne wybieranie do Zarządu swych własnych przedstawicieli.

Po odczytaniu sprawozdania Kom. Rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja, w której zabierało głos kilku mówców różnie oceniających działalność Zarządu. Wszyscy niemal mówcy przemawiali za tym, aby raz naresz cie pchnąć sprawę umowy zbiorowej na realne tory przez oddanie tej sprawy do inspektora pracy.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd i Kom. Rew., których skład podaliśmy w poprz. N-rze „Kroniki".

* * *

Nowo obrany Zarząd już na swym pierwszym posiedzeniu musiał zająć stanowisko wobec nowo utworzonej sytuacji w sprawie umowy zbiorowej w aptekach prywatnych. Podczas ostatniej wspólnej konferencji rozbieżność między naszymi, do najwyższego stopnia już obniżonymi, stawkami a proponowanymi przez właścicieli aptek była jeszcze dość wielka, wobec czego delegaci nasi zwrócili się z apelem do strony przeciwnej, aby zrewidowała swe stanowisko i przychyliła się do naszych propozycji. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy list (odczytany właśnie na pierwszym posiedzeniu Zarządu), w którym właściciele aptek stwierdzają, że żadnych zmian w zajętym przez nich ostatnio stanowisku, poczynić nie mogą. Należy przy tym podkreślić, że nasza delegacja przez cały czas wykazywała maximum dobrej doli idąc na jak największe ustępstwa, co zresztą już wywoływało niezadowolenie ogółu pracowników. Poczynienie dalszych ustępstw nie tylko, że nie było możliwym do przyjęcia przez kolegów łódzkich ale odbiłoby się nader niekorzystnie również i na innych ośrodkach, gdzie umowa bądź już jest zawarta, bądź jest w toku pertraktacji. Biorąc to wszystko pod uwagę, Zarząd musiał stwierdzić, że odpowiedź pp. właścicieli jest równoznaczna z uchyleniem się od dalszych pertraktacji (które wobec takiego stanowiska właścicieli aptek byłyby a priori skazane na fiasco) i że całą odpowiedzialność za przerwanie pertraktacji ponosi eo ipso łódzkie P.P.T.F. W tym też duchu został wysłany list do P.P.T.F., a sama sprawa umowy skierowana do Inspektora Pracy, czego zresztą się domagało ostatnie Walne Zebranie.

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Ostatnio przyjęte zostały w poczet członków Oddziału nast. osoby: Jan Maksym, Aleksandra Kozłowska, Zofia Gąsiorowska i Bronisław Wawrzycki.

Zebranie delegatów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w Krzemieńcu.

Dnia 23 u. m. odbyło się w Krzemieńcu na Wołyniu Ogólne Zebranie Delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego pod przewodnictwem p. Dra Poratyńskiego ze Lwowa. Na Zebranie przybył z Warszawy Naczelnik Wydziału Farmaceutycznego Ministerstwa Opieki Społecznej p. mgr Sokolewicz oraz przedstawiciel pana Wojewody Wołyńskiego, miejscowych władz państwowych i samorządowych, oraz prawie wszyscy delegaci Okręgów T-wa. Po zagajeniu Zebrania przez prezesa Okręgu Wołyńskiego P. P. T. F. p. Parysa, przemówieniu prezesa Zarządu Głównego p. Filipowicza, przewodniczącego Zjazdu Dra Poratyńskiego, nastąpiły przemówienia przedstawicieli Władz Państwowych i Samorządowych po czym uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego, p. Marszałka Śmigłego-Rydza, p. Premiera D-ra Sławoj-Składkowskiego oraz p. Ministra Kościałkowskiego. Następnie p. prof. Szlapak wygłosił odczyt o Krzemieńcu, po czym jednogłośnie uchwalono przyznać godność członka honorowego p. mgr Stefanowi Genevowi z Bułgarii, prezesowi Związku Aptekarzy Bułgarskich, oraz członka-korespondenta p. J. Zaorskiemu, aptekarzowi ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn. Przyjęto również z wielkim aplauzem rezolucję odczytaną przez p. Prezesa Filipowicza, zalecającą jaknajgoręcej realizację hasła: „Polski lek w polskiej aptece". Dłuższą dyskusję wywołał gruntownie opracowany referat p. Mgr B. Machnikowskiego na temat problematu zaopatrzenia ludności wiejskiej w leki. Postanowiono w najbliższym czasie (najdalej w ciągu miesiąca) opracować ostatecznie rozwiązanie tego zagadnienia i odpowiedni projekt zgłosić do władz nadzorczych. W referacie swym p. Mgr B. Machnikowski omówił między innymi t. zw. „Pharmacopea Pauperum" t. j. lekospis, według którego byłyby wydawane leki dla ubogiej ludności wiejskiej.

List do redakcji.

Do

Wielce Szanownego Pana Redaktora
„Kroniki Farmaceutycznej"

w miejscu.

W Nr. 10, z dnia 16-go maja r. b. poczytnego pisma Sz. Pana Redaktora, zamieszczony został list pp. lekarzy Chrząszczewskiego i Rossowskiego, skierowany do Ministerstwa Opieki Społecznej a napisany pod wpływem oburzenia, wywołanego odczytem „znanego znachora Piastuszkiewicza".

Wzmiankowani pp. lekarze twierdzą, że zaatakowałem w sposób niesłychany oficjalną medycynę i lekarzy, wypowiadając szereg następujących zdań: „duża ilość zgonów jest spowodowana nieumiejętnym leczeniem przez lekarzy". „jeżeli jakiś pa-

cjent wyzdrowieje, jest to dowodem jego dużych sił obronnych organicznych, które zwalczyły nie tylko chorobę, ale i podane „lekarstwa", „wszystkie preparaty chemiczno - farmaceutyczne, winno się wrzucić do morza, co będzie z pożytkiem dla społeczeństwa, a ze szkodą dla ryb", wreszcie, że powoływałem się często na przemówienia prof. d-ra P. Gantkowskiego, mylnie interpretując jego tezy. Na zakończenie, autorzy listu zaznaczają, że po 20 minutach opuścili mój wykład, nie chcąc słuchać tego rodzaju „bredni".

To właśnie tłumaczy wszystko. Gdyby pp. Chrząszczewski i Rossowski nie odnosili się z pewnym uprzedzeniem lub nastawieniem, a zdobyli się na cierpliwość i pozostali do końca, skoro już zaszczycili mój odczyt swą obecnością pojęliby przede wszystkim jego myśl przewodnią, którą było niesienie ulgi cierpiącej ludzkości, a nie atakowanie lekarzy, jakie uważam za rzecz niewłaściwą.

Poza tym stwierdziliby, że ja nie jestem autorem wyżej przytoczonych cytat, a właśnie p. p. lekarze i że zostały one wypowiedziane przez wybitnych luminarzy nauki, zwolenników przyrodolecznictwa, posiadających dość cywilnej odwagi na to, aby podkreślić braki współczesnej wiedzy medycznej, w imię prawdy i dobra chorych.

Ponieważ p. p. Chrząszczewski i Rossowski tego nie usłyszeli z winy własnej i mnie mylnie przypisują owe ujemne zdanie o medycynie, pozwolę sobie raz jeszcze przytoczyć nazwiska prawdziwych autorów.

1) Dr. Hufeland, wybitny w swoim czasie lekarz i publicysta mówi: „...moim zdaniem lekarze zrobili więcej zła niż dobra: gdybym nie zalecał rozmaitych środków leczniczych swym chorym, a pozostawił ich Naturze, uratowałbym daleko więcej".

2) Znakomity lekarz naturalista, były ordynator Cesarskiego Klinicznego Instytutu wielkiej Księżnej Heleny Pawłówny w Petersburgu i były prezes T-wa Jaroszów Dr. Zielenkow oświadczył: „Farmaceutyczne, chemiczne lekarstwa nie są w stanie wyleczyć żadnej choroby. Wypadki zupełnego wyzdrowienia po zażyciu tych lekarstw udowodniają tylko, że lecznicze siły przyrody były w organizmie tak wielkie, że mogły jednocześnie zwalczyć chorobę i szkodliwe działanie chemicznych lekarstw".

3) Prof. Gregory w Edinburgu: „Moi panowie, dziewięćdziesiąt dziewięć ze stu nauk lekarskich są przeważnie jasną i wyraźną głupotą".

4) Lekarz pułkowy Dr. Richter: „Żadna wiedza nie jest tak pełna fałszywych wniosków, omyłek, mrzonek i kłamstw, jak właśnie medycyna".

5) Dr. Gleich: „Pewna liczba chorych umiera co roku wyłącznie z powodu skutków zabiegów leczniczych, wielka liczba nabawia się przez nie dożywotniej ciężkiej choroby. To jest naga prawda i równocześnie przykra prawda. Mimo to musi być jednak wypowiedziana w interesie cierpiącej ludzkości".

6) Dr. Mason Good: „Medycyna jest barbarzyńskim bełkotem, a skutki stosowanych lekarstw wobec chorych są w najmniejszym stopniu nieznane, za wyjątkiem tylko tego, że pochłonęły daleko więcej ofiar, aniżeli wojna, dżuma i głód razem wzięte".

7) Dr. Oliwer Wandell Holmes: „Gdyby wszystkie lekarstwa i środki lecznicze wrzucić do morza, byłoby to dobrze dla ludzi i bardzo źle dla ryb".

Przemówienia prof. P. Gantkowskiego, cytowałem dosłownie z Książki pamiątkowej XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w roku 1925 tom I, wydanej staraniem Komitetu redakcyjnego XII-go zjazdu w r. 1926-m, co bardzo łatwo można sprawdzić.

Co zaś tyczy się zaliczania mojej osoby do grona „znanych znachorów", to bynajmniej nie czuję się dotknięty tym określeniem, gdyż listę tych znachorów otwiera tak zwany ojciec medycyny — Hippokrates (460—377 r. przed Chr.), leczący, jak wiemy bez dyplomu, a w następstwie śród znachorów znajdujemy nazwiska Pasteura, Miecznikowa, Danysza i innych, którzy choć nie byli lekarzami, odkryli przed medycyną nowe horyzonty.

Na zakończenie pozwalam sobie oświadczyć, iż kierując ten list do Sz. Pana Redaktora, nie mam na celu polemiki z p. p. Chrząszczewskim i Rossowskim, których zdanie jest mi obojętne, tylko pragnę sprostować jaskrawie niezgodne z rzeczywistością wiadomości o moim odczycie, zawarte w ich liście które mogą wprowadzić w błąd licznych czytelników „Kroniki Farmaceutycznej". Dlatego też, wierząc w całkowitą bezstronność Sz. Pana Redaktora, proszę o łaskawe umieszczenie tego listu w swoim wysoce poczytnym piśmie.

Wyrazy prawdziwego poważania łączę

(—) Mieczysław Piastuszkiewicz.

Warszawa, dnia 29-go maja 1937 roku.
Marszałkowska 99 m. 1. tel. 7-19-44.

Ze świata.

SZWECJA.

Statystyka personalna.

Na początku r. 1937 pracowało w aptekach szwedzkich 1077 farmaceutów pracowników w tem 594 mężczyzn i 433 kobiet. Z tego 467 (407 + 60) było dyplomowanych aptekarzy, 451 (135 + 316) kandydatów farmacji i 109 (52 + 57) praktykantów.

WĘGRY.

Reforma ustawodawstwa aptecznego.

Na podstawie nowego projektu ustawy aptekars. koncesje na nowe apteki będzie wydawało ministerstwo spraw wewnętrznych na zasadzie konkursu, w którym miarodajne będą: wiek, liczebność rodziny, służba wojskowa i frontowa i t. d. Apteki będzie się zakładać w miejscowościach o conajmniej 5000 mieszkańców. Na każdą nową koncesję musi przypadać 6000 mieszkańców. Jeżeli apteka obsługuje kilka miejscowości, musi jej rejon liczyć conajmniej 7000 ludzi. W miastach większych należy wydawać koncesję na każdych 5000 mieszkańców. Apteki są zasadniczo sprzedażne za zgodą ministra spraw wewnętrznych na zmianę osoby koncesjonariusza. Aptekę dziedziczą dzieci koncesjonariusza, interesy wdowy są również zabezpieczone. Od każdej recepty opłacają aptekarze kwotę do 8 halerzy na specjalny fundusz, z którego ma się wypłacać dodatki na starość i na rodziny farmaceutom pracownikom. Projekt ustawy uprawnia ministra spraw wewnętrznych do wydawania rozporządzeń o organizacji pracy i płacach minimalnych dla farmaceutów pracowników.

CZECHOSŁOWACJA.

Ze statystyki aptek.

Wielka Praga liczy 920.000 mieszkańców, na których przypada 146 aptek, t. j. jedna na 6500 mieszkańców. W Czechach jest aptek 720, w całem państwie 1400 na około 15.000.000 mieszk. Jedna apteka przypada zatem na 10.700 ludności. Do tego należy

dodać jeszcze 800 lekarzy mających prawo utrzymywanie aptek domowych. Obrót takiej apteki równa się mniej więcej połowie obrotu apteki publicznej.

ANGLIA.

Król opiekunem farmaceutów angielskich.

Król angielski Jerzy VI przyjął opiekę nad Brytyjskim Towarzystwem Farmaceutycznym. Apteki angielskie sporządziły w ostatnim roku 60 milionów recept.

JUGOSŁAWIA.

Studium farmaceutyczne w Belgradzie.

W zimowym semestrze 1937/38 odbędzie się w Belgradzie inauguracja studium farmaceutycznego przy wydziale lekarskim uniwersytetu. Studia będą trwały cztery lata. Po ich ukończeniu można będzie uzyskać dyplom doktorski. Będzie to pierwsze studium farmaceutyczne na terenie dawnej Serbii. Prawdopodobnie będzie ono silną konkurencją dla istniejącego od 50 lat w Zagrzebiu studium farmaceutycznego.

Wiadomości bieżące.

Międzynarodowy Kongres Federacji Farmaceutycznej.

W końcu sierpnia r. b. (od 26.VIII do 30.VIII) odbędzie się w Kopenhadze Międz. Kongres Federacji Farmaceutycznej. Obrady trwać będą 3 dni, a następnie przewidziane są wycieczki po kraju. Specjalny program wycieczek przewidziany jest dla pań, które nie wezmą udziału w obradach kongresu.

Informacji udziela sekretariat Federacji: Secrétariat général F. I. P.: Leyde (Hollande) 43 Leeuwerikstraat.

Rozstrzygnięcie konkursów i uruchomienie nowych aptek.

Z ogłoszonych konkursów na nowe apteki przez Woj. Urząd Zdrowia w Kielcach, ostatnio rozstrzygnięte zostały następujące koncesje: w Sosnowcu (dzielnica Pogoń, ul. Rybna) koncesję otrzymał kol. Bronisław Sprzączkowski, b. wieloletni czynny członek Związku, w Częstochowie (dz. Raków) — kol. Karol Lembke. Po zrzeczeniu się koncesji przez kol. Marcina Dziubińskiego w Ostrowcu, udzielono takową kol. Bronisławowi Wagnerowi.

*

Poza tym w najbliższych dniach otwarte zostaną w woj. kieleckim dwie apteki wiejskie, a mianowicie: w Olsztynie przez kol. Pawlika i w Kozłowie przez kol. Emilię ze Szczerbińskich Kandiakową.

Licea a farmacje.

W związku z uruchomieniem w przyszłym roku szkolnym liceów — na Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie będą w przyszłości przyjmowani wychowankowie wszystkich typów liceów. Rada Wydziałowa zastrzegła sobie jednak wprowadzenia ścisłych egzaminów z botaniki, chemii i fizyki. Pierwszeństwo będą mieć wychowankowie liceum przyrodniczego i matematyczno-fizycznego.

Odczyt w Warszawie T-wie Farmaceutycznym.

Dnia 28 maja r. b. odbył się w Warszawskim T-wie Farmaceutycznym odczyt D-ra Józefa Celarka pod tytułem „Nowe poglądy na surowice i szczepionki".

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której została poruszona sprawa specjalizacji farmaceutów w bakteriologii i produkcji surowic i szczepionek. Prelegent odniósł się do tego zagadnienia z dużą życzliwością, uznając, że przygotowanie naukowe farmaceuty jest całkowicie wystarczające dla tego rodzaju pracy.

Odznaczenie.

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z d. 16.III. r. b. kol. mgr. Karol Sieciński został odznaczony Medalem Niepodległości.

Kol. Siecińskiemu, wieloletniemu czynnemu członkowi naszej organizacji, składamy z tej okazji serdeczne gratulacje.

Wystawa „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie

Wystawa Liskowska budzi coraz większe zainteresowanie i prawie już we wszystkich powiatach potworzyły się Komitety, które zajmują się organizacją wycieczek zbiorowych do Liskowa. W dniu 8.VI. r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy

Naturalnie rolnictwo dominuje na Wystawie. Organizację tego działu objęła Łódzka Izba Rolnicza, lecz poza tym własny pawilon posiada również i Izba Wielkopolska, do której za rok przejdzie ten teren. Wytwórnie nawozów sztucznych urządziły niezmiernie ciekawe pólka pokazowe. Obok mieszczą się stoiska firm związanych z rolnictwem, a w pierwszym rzędzie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Do działu rolniczego zaliczyć należy również ogrodnictwo, pszczelnictwo, które wystąpiły tak ciekawie, że nietylko rolnicy, ale i każdy, kogo interesują te zagadnienia, znajdzie tam sporo niezmiernie interesujących objektów do zobaczenia.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wzniósł wzorową zagrodę włościańską, która pokazuje jak tanio i dobrze można budować. Koło zagrody koncentruje się cały dział budowlany t. j. materiały budowlane i maszyny do ich wytwarzania i cały szereg firm, produkujących sprzęt pożarniczy. Jest to w związku ze zjazdem straży ogniowych i działaczy na polu budownictwa ogniotrwałego.

Wieś dziś musi produkować pewne wyroby, aby dodatkowym zarobkiem uzupełnić swoje dochody. To też przemysł i chałupnictwo wiejskie pokazuje, jak w tym zakresie pracuje wieś i co robi, aby zmniejszyć niepotrzebny nieraz import zagraniczny.

Kobiety, zorganizowane w Kołach Gospodyń Wiejskich i Ziemianek też chwalą się rezultatem swej wszechstronnej działalności, zarówno na polu gospodarczym, jak i społecznym. Szereg firm związanych z gospodarstwem kobiecym uzupełnia go swymi eksponatami.

Spółdzielczość odnosi na Wystawie prawdziwe tryumfy, gdyż sam Lisków, to niezmiernie ciekawy eksponat spółdzielczy. Poza tym wszystkie centrale spółdzielcze występują na Wystawie bardzo bogato.

Wystawa Liskowska pokazuje więc jak pracuje wieś polska, by kraj cały stopniowo zamienił się na jedną wielką wieś zbiorową.

Informacji o udziale w Wystawie udziela Biuro — Warszawa — Warecka 11a, tel. 5-20-53.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY!

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 29 maja r. b. zmarła
Ś. P.
Kol. Jadwiga Kwiatkowska
pracownica apteki Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu, wieloletnia członkini Oddziału Radomskiego Z. Z. F. P.
Cześć Jej Pamięci.

Ś. p. Jadwiga Kwiatkowska, urodziła się dnia 20.XI.1887 roku w Maciejowie, na Wołyniu. W roku 1904 ukończyła w Radomiu państw. gimnazjum rosyjskie i poświęciła się początkowo pracy nauczycielskiej: Nie znajdując jednak zadowolenia w tym zawodzie, wstępuje w roku 1906 na praktykę do apteki w Kłodawie, — następnie pracuje w Kazimierzu nad Wisłą i Radomiu.

W roku 1909 zdaje egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego na uniwersytecie w Odesie. Od tego czasu pozostaje w Rosji. Przyjmuje posadę w apt. Tarczyńskiego w Noworosyjsku, a w krótkim czasie dzierżawi aptekę w Gielendżyku na Kaukazie.. Tutaj zastaje śp. J. Kwiatkowską przewrót bolszewicki i rujnuje Ją doszczętnie. Jednak dzielna kobieta nie poddaje się tak łatwo losowi i wszelkimi siłami dąży do zdobycia możliwych warunków egzystencji. Pracuje w aptekach sowieckich i stara się o pozwolenie powrotu do kraju, co Jej udaje się dopiero, po ciężkich przejściach w roku 1922.

Po powrocie przez pewien czas pozostaje bez posady. W roku 1923 1.II otrzymuje posadę w aptece Kasy Chorych w Radomiu, gdzie na posterunku pracy zapadła na poważną chorobę. Tu zmagając się z przeciwnościami utrzymuje na swych barkach



Ś. P. J. Kwiatkowska.

matkę i syna. Twarde surowe życie nie wyczerpuje Jej energii. Po paru latach dzięki swej zapobiegliwości, sprowadza z Rosji sowieckiej swą siostrę. Organizm jednak nadwątlony licznymi przejściami nie wytrzymuje dalszego naporu pracy i w dniu 8 stycznia b. r. w czasie dyżuru w aptece Ubezpieczalni Społecznej, ciężka choroba powala Ją z nóg. Po pięciomiesięcznych cier-

pieniach cicha, taka jaką była całe życie, zawsze życzliwa, dzielna i pod każdym względem wzorowa córka, matka, siostra i koleżanka odeszła na zawsze.

Od pierwszej chwili była członkinią Z. Z. F. P. w Radomiu. Oddział tut. miał w Niej oddaną pionierkę swojej sprawy. Śmierć Jej odbiła się bolesnym echem na kartach kroniki naszego Oddziału.

Cześć Jej pamięci!

W. Songin.

W pierwszych dniach b. m. zmarł nagle w Wilnie, przeżywszy lat 47

Ś. P.

Kol. Wincenty Januszkowski

wieloletni członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., b. pracownik apteki Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, ostatnio emeryt Z. U. S.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 8-34-48.